

Pożegnanie śp. ks. Patryka

W sobotę, 19 stycznia br., w naszym kościele podczas uroczystości pogrzebowych pożegnaliśmy zmarłego tragicznie ks. Patryka Millera. Mszy św. przewodniczył ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz. Współcelebrowało ją ponad 100 księży, a wśród nich bp Rafał Markowski i koledzy kursowi księdza Patryka. Ksiądz kardynał wygłosił obszerne słowo wstępne, a homilię wygłosił ks. Prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii i zarazem pierwszy (i jedyny) proboszcz w posłudze kapłańskiej ks. Patryka, który jako neoprezbiter przybył do naszej parafii na jesieni 2011 r. Na końcu Mszy św. głos zabrał m.in. kolega kursowy księdza Patryka ks. Paweł Daszczyński. Po Mszy św. dalszą ceremonię pogrzebową poprowadził bp Rafał Markowski.

KS

Słowo wstępne ks. Kardynała Kazimierza Nycza

Drodzy Bracia i Siostry! Jest takie stare łacińskie powiedzenie: *Subitanea mors, sacerdotum sors*, czyli że nagła, niespodziewana śmierć losem księży. Dzisiaj, kiedy stajemy wokół trumny śp. Patryka Millera, te słowa spełniają się wielorako. Ta śmierć była nagła, niespodziewana dla niego i dla nas, dla Mamy, dla Sióstr dla Rodziny, dla wszystkich, którzy go znali. I była nie tylko niespodziewana, ale znacznie, znacznie przedwczesna. Ta śmierć pokazuje także, jak ludzie planują swoje życie, swoje zamiary, wyrażają je czasem na piśmie. A Kościół planuje, miał wobec Patryka wielkie zamiary dotyczące jego przyszłości kościelnej, naukowej, a sprawy się toczą tak, jak się toczą.

12 grudnia rozmawiałem z Patrykiem u mnie. Przyjechał, żeby przedstawić swój projekt kontynuacji studiów po tzw. Kościelnym licencjacie, który miał bronić w czerwcu. 8 stycznia przywiózł do Warszawy list, który był jakby syntezą tej naszej rozmowy i tych zamiarów na ciąg dalszy doktoratu. Wieczorem już nie żył, zginął w tragicznym wypadku drogowym. To jest dla nas wszystkich tu obecnych, dla was Parafian, dla których przez cztery lata życia kapłańskiego pracował, był przez was kochany, lubiany, to jest dla nas, kapłanów, ale to jest także dla was młodych księży, kolegów rocznikowych, księży z sąsiednich roczników wielka nauka, że nikt z nas nie wie, ile Pan Bóg nam dał miesięcy, tygodni, lat naszego życia. Aktualne stają się słowa „Bądźcie gotowi, bo Pan przyjdzie w godzinie, której się nie domyślacie”.

Jesteśmy wokół Rodziny, szczególnie wokół Mamy i Sióstr księdza Patryka, współczujemy, modlimy się, pocieszamy słowami wiary. Modlimy się także o Boże Miłosierdzie dla niego, aby jeśli pozostała w nim jakakolwiek zmaza grzechu, Pan Jezus Miłosierny przyjął go do Siebie, przebaczył mu te grzechy, słabości, którymi każdy człowiek jest obciążony. □

Nagła śmierć losem kapłana. Bywa. Modlimy się: „Od nagłej, a niespodziewanej śmierci, zachowaj nas, Panie”. Kapłan, który codziennie sprawuje święte tajemnice, przebywa w bliskości Boga i działa in persona Christi Capitis, powinien codziennie dbać o serce czyste, zachować duszę swoją nieskazitelną, nieskalaną, wolną od grzechu. Kapłan powinien sobie wziąć do serca zbawienne słowa: „Dusza człowieka powinna być czysta jak lustro odbijające promienie” (Z księgi św. Teofila z Antiochii, biskupa, *Do Autolika*). Wtedy śmierć kapłana nie zaskoczy. Zachowuje serce czyste. Jest gotowy. *Repentina mors sacerdotum sors*. – Nagła śmierć losem kapłana. Adagium mobilizujące! Panie, daj nam świętych kapłanów!

<https://verbumcatholicum.com/2018/11/29/repentina-mors-sacerdotum-sors/>



Ks. Patryk podaje Prymasowi Józefowi Glempowi monstrancję przed procesją rezurekcyjną w 2012 r. (fot. B. Leśniewskii)

Nie płacz. Brat twój żyje

Homilia wygłoszona przez Ks. Prałata Jacka Kozuba

Eminencjo, Księżę Kardynale, Ojciec warszawskiego Kościoła, Eksceleńco, Księżę biskupie Rafale, Czcigodni Bracia Kapłani, Wielebne Siostry Zakonne, Droga Rodzino księdza Patryka, Bracia i Siostry, którzy przybyliście do tej świątyni z różnych miejsc z Kętrzyna, miasta, w którym urodził się i wychował ksiądz Patryk, z parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata w Warszawie, do której w roku 2002 przeprowadziła się cała rodzina, z Rzymu i z Tivoli we Włoszech, gdzie ksiądz Patryk w ostatnich latach podjął posługę duszpasterską. Drodzy Parafianie i wy, którzy uczestniczycie w jego ostatniej drodze, ofiarowując mu dar modlitwy, prosząc, aby Miłosierny Pan obmył go ze zmyty grzechu i przyjął do grona swoich wybranych.

Gromadzi nas dzisiaj w kościele wokół ołtarza Pańskiego uroczystość rodząca w naszych sercach smutek i ból. Oto żegnamy kapłana, który odszedł tak niespodziewanie, a zarazem tak tragicznie. Przyszła nieubłagana, bezlitosna śmierć. Stajemy przy jego trumnie w ciszy i zadumie. Każde bowiem słowo wydaje się zbyt małe, aby adekwatnie oddać rzeczywistość, która się wydarzyła. Gdybym w tej chwili dysponował wyłącznie ludzkim słowem, nie odważyłbym się mówić. Ale skoro głoszę Słowo Boże, Słowo Jezusa Chrystusa, to tylko dlatego, że wobec tajemnicy śmierci jedynie Chrystusowe Słowa mają coś sensownego do powiedzenia. Bo ostatecznie nie co innego a Chrystusowa moc nad śmiercią i Zmartwychwstanie pociągają za Nim tłumy, tworzy Kościół i daje nadzieję wiecznego szczęścia. Symbolem Jego obecności wśród nas jest zapalony paschał znajdujący się przed trumną naszego brata.

Wierzę, że Chrystus Pan uczestniczy wraz z nami w tym pogrzebie. Wierzę, że wraz z nami płacze nad kruchością ludzkiego życia i mówi do każdego z nas: „Ja Jestem Zmartwychwstanie i Życie, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”, a zarazem pyta „Czy wierzysz w to?”

Moi Drodzy, żegnamy księdza Patryka. Każde pożegnanie przy całym swoim smutku i żalobnym wymiarze nade wszystko winno być wyrazem ludzkiej wdzięczności. Dlatego w pierwszej kolejności do Was, Drodzy Rodzice księdza Patryka kieruję podziękowanie. To Państwo przekazaliście mu życie, to wy wychowaliście swojego syna wpajając mu kulturę osobistą, dobroć, wiarę, umiłowanie Kościoła. I za to wszystko bardzo dziękujemy. Na tym fundamencie domowego wychowania i osobistych przymieśli ksiądz Patryk budował swoje życie.

Jako absolwent liceum ogólnokształcącego w Kętrzynie, student Wyższej Szkoły Informatyki Stosowanej i Zarządzania pod

auspicjami Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, seminarzysta, ksiądz, wikariusz naszej parafii, a od czterech lat student Papieskiego Instytutu Augustinianum w Rzymie.

Jednak nade wszystko należy dziś podziękować Opatrzności Bożej, że na drogach naszego życia dała nam brata kapłana. Dziękujemy Panu Bogu za księdza Patryka, który stał się na miarę swoich ludzkich możliwości dobrym narzędziem, poprzez które Stwórca ubogacał nas swoimi Łaskami.

Serca obecnych tu osób noszą w sobie historie osobistych spotkań ze zmarłym kapłanem. Zapisane są tam też wszystkie wydarzenia, w których otrzymywaliśmy wsparcie i pomoc od naszego księdza.

Ale, Moi Drodzy, zapewne od ubiegłego wtorku stawiamy sobie i to pytanie: „Dlaczego tak krótkie było życie księdza Patryka?” I na to pytanie Bóg w Pierwszym Czytaniu z *Księgi Mądrości* daje nam odpowiedź, że człowiek otrzymuje od Niego ostateczną łaskę na wypełnienie swego powołania nawet w krótkim czasie doczesnego życia. Pan Bóg nikomu nie odbiera szansy, aby również w młodym wieku stał się doskonałym.

Przygotowując się do tej homilii, odszukałem obrazek prymicyjny, który otrzymałem od księdza Patryka, obrazek przedstawia pochylone kłosa pszenicy pełne pięknych dojrzałych ziaren i podpis „Fiat plena”.

Wiem, że nieistotna jest długość życia. Bo nawet krótkie życie może być ukończonym poematem ku czci Boga. Dlatego dziś, kiedy żegnamy księdza Patryka, niech towarzyszy nam nadzieja, że jego życie było wypełnione dobrem i było dojrzałe do wieczności. Pomimo pożegnania, niech pociechą staną się słowa Jezusa do matki młodzieńca z Naim: „Nie płacz”, i do Marty, siostry Łazarza: „Brat twój żyje”. Niech pociechą stanie się prawda, że od śmierci silniejsza jest miłość. Dlatego z ufnością w Bożą miłość, w Boże miłosierdzie wołamy z tego miejsca: „Dobry Jezu, a nasz Panie, Ty, który znasz serce człowieka, Który znasz serce księdza Patryka, Który jedynie wiesz, co jest w człowieku, daj mu wieczne spoczywanie. Amen”.



Po Mszy św. dalszą ceremonię pogrzebową poprowadził bp Rafał Markowski (fot. K. Sadowski)

Ks. Paweł Daszczyński

Żegnamy Przyjaciela

Na swoim obrazku prymitywnym ksiądz Patryk napisał takie słowa z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian: „... Nic nie znaczy, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg” (1 Kor 2,7).

Wydaje mi się, że te słowa bardzo pięknie pokazują, jaki był Patryk. Patryk od samego początku, kiedy poznaliśmy się w seminarium w 2005 r., pokazał się jako człowiek bardzo szlachetny, dobry, skromny i pokorny. Nigdy się nie wywyższał, nigdy nie widziałem, żeby się na kogoś gniewał albo z kimś się kłócił. Był człowiekiem, który zawsze o każdym dobrze mówił. Na pewno będzie nam brakowało naszego kolegi, przyjaciela, świetnego organizatora bardzo zaangażowanego w życie kursu, w życie każdego z nas. Zawsze mogliśmy liczyć na jego pomoc, na jego wsparcie, dobre słowa.

Trzydziestego grudnia rozmawiałem z Patrykiem wieczorem i powiedział mi takie słowa: „Wiesz, kamień spadł mi z serca, jak byłem u ks. Kardynała. Wracam do Polski, tęsknię. Czego miałem się nauczyć, już się nauczyłem, a doktorat dokończę w Polsce”. Bardzo tęsknił za swoją Rodziną, za duszpasterstwem, za Polską.

Dzisiaj żegnamy św. pamięci Patryka. Jest to dla mnie osobiście bardzo trudna chwila w życiu, bo tak się złożyło, że byliśmy z Patrykiem seniorami. Dwa ostatnie lata mieszkaliśmy razem w jednym pokoju, przyjaźniliśmy się. Niemal wszystkie wakacje, ferie, urlopy spędzaliśmy razem z Patrykiem i jeszcze z kilkoma kursowymi kolegami.

Oferujemy naszą pomoc dla Rodziny. Jako kurs rozpisaliśmy Mszę św. gregoriańską za Patryka. Każdy z kolegów kursowych odprawi dwie Msze św. Mama Patryka, Pani Bożenka, dostała już taką „rozpiskę” tej Mszy św. gregoriańskiej, kiedy będzie się odprawiała i w jakim kościele, w jakiej parafii.

Żegnamy Przyjaciela, żegnamy Kolegę. Niech Pan Bóg będzie dla niego wieczną nagrodą.



Święcenia prezbiteratu 28 maja 2011 r. Na zdjęciu: Neoprezbiterzy z kard. Kazimierzem Nyczem, bp. Tadeuszem Pikusem i rektorem Seminarium Warszawskiego ks. prof. Krzysztofem Pawliną.
Ks. Patryk – szósty z prawej. Na prawo od ks. Kardynała – ks. Zbigniew Sawiak.

Pozostały wspomnienia

W sobotę, 12 stycznia br., podczas Mszy św. pogrzebowej pożegnaliśmy z wielkim żalem zmarłego tragicznie w katastrofie drogowej śp. Księdza Patryka Millera. W czasie swojej posługi w naszej parafii w latach 2011-2014 ks. Patryk był m.in. opiekunem Kościoła Domowego. Przedstawiamy kilka świadectw członków tej wspólnoty.



Jeśli dobrze pamiętam, Ksiądz Patryk prowadził Krąg naszego Domowego Kościoła w latach 2011-2014/5. Dzisiaj, z perspektywy czasu, muszę przyznać, że Ksiądz Patryk urzekł mnie skromnością i niezwykłą mądrością, niejako zupełnie niewspółmierną do młodego wieku. Chodzi mi zarówno o mądrość kapłana, jak i o mądrość życiową, którą zazwyczaj nabywa się poprzez lata doświadczeń. Ale również tym, że był taki na wskroś ludzki i podobny do drugiego człowieka: miał swoje pasje (był kibicem Legii Warszawa) i dylematy (pamiętam, jak dzielił się sprawą świadectw z religii i postawami uczniów oraz ich rodziców). Majestat, bisior i „Bizancjum” były mu całkowicie obce: nie nosił żadnej maski. Równocześnie było od niego pewne stateczne dostojeństwo i zamyślenie. Poruszała go dobroć w drugim człowieku: opowiadał nam, ile dobra doświadczył w trakcie pobytu w szpitalu (jak cały personel troskliwie się nim zajmował). Dzisiaj, oglądając jego zdjęcia, widzę, jak pięknie się uśmiechał, przy czym zawsze był to uśmiech jakby zamyślony i stonowany, wyważony. A może nawet jakby lekko nieobecny.

Pamiętam tzw. męski wieczór naszego Kręgu DK u Księdza Patryka w dzwonnicy: mecz piłki nożnej był doskonałym pretekstem, by porozmawiać czy pożartować. Przy takich okazjach Ksiądz Patryk prosił, by zwracać się do niego po imieniu. Na spotkaniach kręgu podziwiałem jego znajomość Pisma Świętego: jeśli mógłbym tak to określić, Księdzu Patrykowi egzegeza biblijna była bliska. Uzupełnieniem tej mądrości była coraz rzadsza w dzisiejszych czasach zdolność mówienia: „tak tak, nie nie” oraz jasnego wytyczania granic. Z tej perspektywy studia teologiczne w Rzymie postrzegam jako głośne wezwanie do rozwijania darów i talentów, które Ksiądz Patryk otrzymał.

Ksiądz Patryk był obecny w bardzo ważnym i symbolicznym wydarzeniu w życiu naszej rodziny, dokonując poświęcenia budowy naszego domu na warszawskich Gołąbkach 10 marca 2014 r. Słowa wypowiedziane wówczas przez mistrza murarstwa okazały się prorocze: „Teraz nie ma wyjścia: musi się udać”. Będzie mi Ciebie brakowało, Księżo Patryku.

Wierzę, że do zobaczenia.

12.01.2019

Tomasz Matyrzyński
Domowy Kościół



Księdza Patryka poznałam w 2011 r., gdy zaczął prowadzić nasz Krąg DK w parafii Bł. Władysława z Gielniowa. Ksiądz Patryk był osobą skromną, pogodną, aktywną jako kapłan, a z drugiej strony emanowała od niego pewna dostojeść, powaga oraz zamyślenie. Mimo młodego wieku, był bardzo mądrym i człowiekiem, i księdzem. Mam na myśli mądrość życiową, co było dla mnie zaskakujące właśnie ze względu na jego młody wiek. Potrafił słuchać jak mało kto.

Ksiądz Patryk był moim przewodnikiem duchowym w szczególnie dla mnie trudnym czasie, zarówno w pracy, jak i poza nią. Nie mieścił się w wyobrażeniu stereotypowego księdza. Nie unikał odpowiedzi na trudne pytania oraz nie bał się dokonywać ocen bez zbytniego moralizatorstwa i zadęcia. Przy nim czułam się, jakbym miała przyjaciela duchowego, który dawał mi rady i pomagał rozeznaczyć, jak powinnam postąpić w zgodzie z samą sobą i nauką Kościoła.

Wiem, że zabrzmiało to dziwnie, ale po tym, jak się dowiedziałam, że wyjeżdża na studia teologiczne do Rzymu, byłam dosłownie załamana. Chociaż także dumna z księdza Patryka. Od tego czasu nie znalazłam żadnego innego księdza-przyjaciela i nie wiem, czy kiedykolwiek znajdę. Żegnaj, Przyjacielu.

Do zobaczenia.

12.01.2019

Aneta Mandes-Matyrzyńska
Domowy Kościół

Wszyscy, którzy znali Księdza Patryka, wiedzą, że był bardzo ciepłym, mądrym i wspaniałym kapłanem. Wielu z nas nosi wspomnienie jego ujmującego uśmiechu, my również, i chcieliśmy napisać o wydarzeniu z Jego udziałem, które będziemy pamiętać do końca życia.

Ksiądz Patryk był opiekunem Domowego Kościoła i naszego Kręgu. W czerwcu 2014 na zakończenie roku formacyjnego pojechaliliśmy całą grupą do Serpelic – wyjazd był krótki, bo tylko sobota i niedziela, ale bardzo wyczekiwany. Pojechaliliśmy i my, z trójką naszych dzieci. Mimo że był to czerwiec, pogoda była chłodna i nie wskazywała, że zaraz zaczynają się wakacje. Serpelice znajdują się nad Bugiem, stąd też padł pomysł, byśmy zorganizowali sobie wspólną wycieczkę statkiem po Bugu. Statek miał dwa pokłady: dolny i taras widokowy na piętrze, na który wchodziło się i schodziło stromymi schodami. Rejs był krótki, ok. 45 min. Siedziałem z Księdzem na dolnym pokładzie przy ławce i rozmawialiśmy, w pewnym momencie Ksiądz Patryk podniósł się i powiedział, że idzie rozprostować kości, żartując, że zobaczy, czy zmieniła się sytuacja na górze. Od naszej ławki do schodów na górę było ok. 3 m. Nagle usłyszałem krzyk „Antek!” i w tym momencie z góry, z wysokości ok. 2,5 m, ze schodów spadał mój synek Antek. Spadał głową w dół na kant ławki, nie miałby żadnych szans na przeżycie. Dzięki Bożej Opatrzności do schodów właśnie dochodził Ksiądz Patryk, wystawił ręce i złapał go tuż nad ławką... synek wpadł prosto w jego ramiona. Okazało się, że czteroletni Antek w pewnym momencie wyrwał się żonie i pobiegł w kierunku schodów. Żona nie zdążyła go złapać, na pierwszym schodku potknął się – i potem straciła go z oczu.

Nie mamy cienia wątpliwości, że Ksiądz nieprzypadkowo znalazł się pod schodami. Pan Bóg postawił go akurat w tym miejscu, w tej sekundzie, gdzie był najbardziej potrzebny...

Beata i Mariusz Zięba



Szczególnie cenimy w tych smutnych okolicznościach kilka chwil rozmowy ze śp. Księdzem Patrykiem, przy okazji ostatnich rekolekcji w naszej parafii.

Rozmawialiśmy o Jego planach, doktoracie, powrocie do Polski, na który już bardzo czekał, o Etnie, bluzie, którą dostał od naszego Kręgu przed wyjazdem do Włoch, wakacyjnym spotkaniu z małżeństwami z naszego Kręgu, którego był duchowym opiekunem...

Ale On został wezwany na inne spotkanie i poprzedził nas w drodze do wieczności.

Edyta i Rajmund Gruszka



Fot. Archiwum Redakcji